

Jak uczyliśmy się w czasie okupacji.

Rok 1939 r. pobliżył kres marzeń moich rodziców i moim własnym. Nie mogłam już myśleć o tym, że w przyszłości pojedę z ojcem do Lwowa, gdzie pracował, i że tam będę się uczyła. Od wczesnej młodości miałam wielką chęć do nauki, której zdobywanie mi sprawiało mi trudności.

Jeszcze przed wybuchem wojny ojciec mój został powołany do wojska jako rezerwista. Matka, moja siostra i dwójka młodszego braci porostali na łone łoni, bo tylko ojciec pracował na masie utrzymania. Gdy wybuchła wojna przez dwa miesiące nie mieliśmy żadnej wiadomości o ojcu. Ni później dowiedzieliśmy się, że ojciec ranił rannym leży w szpitalu we Lwowie. Matka porostając nas u babki przedostała się na granicę, i wróciła po dwóch tygodniach, przywioząc nam tylko kilka słów powiechy od oca, który na długo miał jeszcze porostać w szpitalu.

Sygnalizując matka nie mogąc pracować na masie utrzymania wysłała mnie do krewnych, gdzie byłam przez kilka lat. W pierwszym roku wojny wcale nie uopracowałam do szkoły, ponieważ nie miałam butów i ciepłego ubrania, a krewna szkoła była tak ile zorganizowana, że udawało się, że wcale nie będzie się można uczyć. W drugim jednak uczyłam się trochę z pomocą mojego kuzyna, który ukończył szkołę gimnazjum. W następnym roku zaprowadziła mnie do szkoły miejscowej do czwartej klasy. Była to szkoła pierwszego stopnia, gdzie uczyły tylko dwie sily nauczycielskie i gdzie można było skończyć tylko czwartą

klasę. Dzwone było takie nauwanie; bez podręczników, map &
 i potrzebnych przyborów. Nie uwano nas również historii, geografii i język
 polskiego oprócz czytania i pisania, bo tych ^{przedmiotów} woleło było uczyć
 jako podręczniki do polskiego służyły nam początkowo zeszyty
 przedwojenne, plamiyki i reszta książek jaka ratrywała się
 w szkolnej bibliotece. Rachunków ucrouano nas z podręczników
 przedwojennych. Przyrodę wykładał nam nauczyciel, a myśmy
 na drugi dzień odawali sprawozdania. Później pojawiły się
 "Stery", które służyły nam jako podręczniki do polskiego.
 Lecz i tych skąpych wiadomości nauczycielowie nie mogli
 nam udzielać przez cały rok szkolny, gdyż w zimie szkoła
 była nie opalana i przez trzy miesiące siedzieliśmy bezczynnie
 w domu. W tej szkole ukończyłam czwartą klasę szkoły powszechnej.
 Nie wyszłam na tym poprostie, zapisałam się do innej klasy
 w Sędziszowie, gdzie uciążałam od razu egzamin wstępny.
 Ten ostatni rok ukończyłam w wijkich warunkach. Do dziennie
 chodziłam ^{przez} do szkoły oddalonej siedmiu kilometrów.
 Później tego czasu nie robotniczą, względem swoich wychowawców
 pomagałam im w pracy na roli. Wiek tylko krótkie chwile mogłam
 poświęcić nauce. Podobnie jak w wijkich klasach tak i teraz
 zamierał się brak podręczników, tak że tylko z notatek robio-
 mych w czasie wykładów na lekcyj mogłam się uczyć.
 Po ukończeniu szkoły powszechnej miałam pracę w miejscowej spółdzielni
 ni jako subiekta. Me wyjek mój poddał mi projekt, aby z jego
 pomocą przejechała nieznajaczką gminialną. Wiek opuściłam
 krewnych w Trzemeszynie i udałam się do Hajziny, gdzie mój
 wyjek tylko sam uczył w tej szkole.

Nauwanie, które rozpoczęłam uciążałam utrzymywać w tajemni

gdyż okupanci nie pozwalali na to aby się ludźmi (kontakty) a Rarum rex una uczyli się takie trzy chłopcy z sąsiedniej wsi.

W każdym tygodniu przychodził jeden z nich, aby się zająć podjęciem lekcji. Przychodząc odprężał poddyktowane przez wyjątki a następnie przez mnie wiadomości z historii, geografii łacińskiego i j. niemieckiego z powodem braku podręczników.

Prócz tego Rarum słuchał innych wykładów, a on potem musiał to wszystko powtórzyć kolegom i wyjaśnić, co jakiś czas zbieraliśmy się Rarum na powtórki.

Do naszego kółka tajnego uczenia chciałem włączyć także dwie dziewczynki. Tym razem ja musiałem udzielić wiadomości. Jednakże one, ponieważ musiały pracować w domu wnet się wzięły do nauki i odczekały.

Jeż oprocz nauki zajmowałem się prowadzeniem kuchni w wyjątki, a także mnie, wyjątki powierzył sklepik szkolny, którym się opiekowałem. Miałem jednak dość czasu do nauki i przez niego najwięcej materiału przerabiałem. Po prostu dobrowolnie podjąłem się prowadzenia kuchni doradczo, aby wybranie wyjątki z tych kłopotów. Teraz musiałem poświęcić dniem 3-4 godzin na przygotowanie jedzenia i rozdanie go biednym, więc raźniej bałem trochę więcej.

Biologii i matematyki uczyłem mnie jedna nauczycielka z sąsiedniej wsi, gdyż wyjątki do tych przedmiotów nie miałem możliwości. Religię przerabiałem sam. Z końcem maja przestałem się uczyć a w czerwcu zdałem egzamin przed tajną Komisją.